

SZKLANE PUŁAPKI

– CZYLI O PROBLEMIE KOLIZJI PTAKÓW Z SZYBAMI

Kolizje ptaków z szybami nie są problemem nowym. Prawdopodobnie pierwsza wzmianka na ten temat pochodzi sprzed niemal 200 lat, kiedy to w 1832 roku Thomas Nuttall opisał przypadek krogulca, który w pogoni za swoją ofiarą uderzył o szybę szklarni ze skutkiem śmiertelnym. Można uznać, że od tego momentu problem został zauważony i rozpoznany. Nie powstały jednak metody, których celem byłoby jego rozwiązanie.

Jaka jest skala problemu?

Żeby ocenić skalę problemu, musimy odbyć wędrowkę za ocean, gdzie opublikowano dość wiarygodne dane na ten temat. Szacuje się, że w samej tylko Ameryce Północnej śmierć w wyniku kolizji z szybami dotyka około miliarda ptaków rocznie, w Kanadzie około 25 milionów. Biorąc pod uwagę inne części globu, szczególnie silnie zabudowaną Europę, można sobie wyobrazić, że każdego roku przez szkło życie tracą miliardy ptaków. Tym samym niewidoczna dla ptaków szklana architektura jest jedną z najważniejszych przyczyn spadku liczebności ptaków w skali globalnej.

Dlaczego ptaki uderzają w szyby?

Właściwie wszystkie szklane powierzchnie stanowią dla ptaków śmiertelne zagrożenie. Szkło, przez swoje właściwości, takie jak transparentność i refleksyjność, nie jest spostrzegane przez ptaki jako bariera fizyczna. Skoro ptaki dysponują tak dobrym wzrokiem, to dlaczego nie widzą szkła jako przeszkody, skoro my nie mamy z tym problemu? W rzeczywistości my też zwykle nie widzimy szyby, która jest czysta i bezbarwna. Komu nie zdarzyło się

uderzyć w przeszklenia których nie spodziewał się spotkać na swojej drodze? Nasz mózg dzięki wieloletniemu doświadczeniu informuje nas o obecności szyby na podstawie elementów towarzyszących – ram, klamek, cienia, refleksów świetlnych itp. Ptaki takiej analizy nie przeprowadzają. Poruszają się szybciej niż ludzie i uderzając w szybę z dużą prędkością giną lub ponoszą poważne obrażenia (często również skutkujące śmiercią). Problemem jest także refleksyjność szyb, która powoduje tzw. „efekt lustra”, szczególnie w miejscach, gdzie naprzeciwko znajdują się płyty zieleni. Co dokładnie to oznacza? Szyby doskonale odbijają atrakcyjne dla ptaków elementy środowiska, takie jak drzewa i krzewy. Wykazują więc dokładnie takie same właściwości jak lustra w naszych domach. Ptaki widząc atrakcyjne i potencjalnie bezpieczne dla nich miejsca, próbują się do nich dostać, wlatując wprost na śmiertelność szybę.

Czy można temu zaradzić?

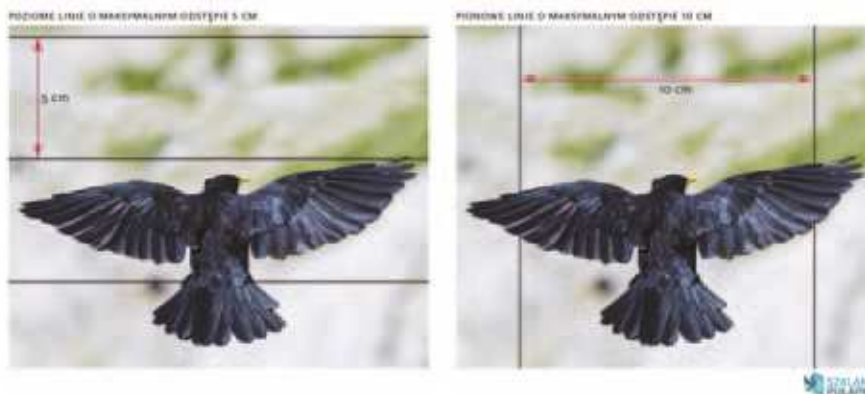
Nie będziemy na szczęście namawiać do rezygnacji ze szkła, by ratować ptaki. Szyby są zagrożeniem antropogenicznym, któremu możemy w bardzo skuteczny sposób zaradzić. Powinniśmy jedynie uczynić je widocznymi dla ptaków, nie pozba-

wiając ich przy tym pożytecznych dla nas właściwości. Zaczniemy od kolizyjnych szyb naszych domów i mieszkań, czyli tych, które stanowią rzeczywiście zagrożenie dla ptaków, tych o które uderzają ptaki. Tym samym pokażemy naszym skrzydlatym sąsiadom niewidzialne zagrożenie. Możemy to zrobić na wiele sposobów, jak na przykład:

- zawieśmy w oknach firanki, zasłony, żaluzje lub rolety;
- zastosujemy na szybach różnego rodzaju naklejki (np. paski, kropki, naklejki dekoracyjne o dowolnym wzorze). Pamiętajmy jednak, że jedna naklejka na szybie nie wystarczy, aby uchronić ptaka przed kolizją. W zależności od wielkości okna należy zastosować kilka elementów zabezpieczających, pamiętając, aby były one naklejane odpowiednio gęsto (Ryc. 1);
- udekorujemy nasze szyby witrażami lub elementami odbłaskowymi;
- warto też pamiętać, aby w pobliżu szyb nie umieszczać poidełek czy karmników, gdyż ptaki wystraszone nagłym pojawieniem się drapieżnika lub hałasem, w panice mogą uderzyć w szybę.

Czego nie warto robić?

Nie tylko nie warto, ale wręcz nie można stosować sylwetek ptaków



Ryc nr 1



Zabezpieczone szyby siedziby Biebrzańskiego Parku Narodowego

drapieżnych jako metody ochrony ptaków przed uderzeniami w szkło. Już dawno wykazano brak efektywności tego rodzaju zabezpieczeń, co wynika z faktu, że ptaki nie kojarzą

nieruchomych, płaskich sylwetek ptaków drapieżnych z żywym stworzeniem. Nie ma też znaczenia, że sylwetki, które można zobaczyć na większości ekranów i szyb w Pol-

sce, przedstawiają ptaki krukowate... Zdezorientowane ptaki uderzają w przezroczystą powierzchnię, której nie brakuje pomiędzy naklejkami. Pod tak zabezpieczonymi konstrukcjami spotyka się regularnie martwe i ranne ptaki.

Zachęcamy do zapoznania się z działalnością Fundacji Szklane Pułapki i szczegółami dotyczącymi preferowanych przez nas rozwiązań na naszej stronie: www.szklanepulapki.pl

Jesteśmy również na Facebooku, na którym regularnie zamieszczamy informacje na tematy związane z poruszonym w artykule problemem.

*dr Ewa Zysk- Gorczyńska
dr Romuald Mikusek
mgr Beata Głębocka
Fundacja Szklane Pułapki*

NIEBIESKIE SZALEŃSTWO KARTKA Z PAMIĘTNIKA FOTOGRAFA

Przyszła wiosna i jak co roku, wraz z jej nadejściem pojawiła się niebieska gorączka. Ludzie z lekkim obłędem w oczach zaglądali do przydrożnych rowów i bagiennych kałuż, w poszukiwaniu niebieskich żab. Szał istny i wariactwo jakieś. Co się ktoś nie odezwie, to od razu o niebieskich żabkach gada. Więc w tym roku, przyrodzie na przekór, postanowiłam, że się nie dam. Żadnych niebieskich płazów. O nie! Będę zamykała oczy przy każdej kałuży, przy każdym rowie. Nie owładnie mną to niebieskie szaleństwo.

I jak to na początku bywa z wszelkimi postanowieniami, szło mi bardzo dobrze, wręcz rewelacyjnie. Plan był prosty, zastąpić to zaniebieszczenie czymś innym. Zająć mózgownicę i oczy. Skierować myśli na inny tor. Jak pomyślałam, tak też zrobiłam. Poranek spędziłam na unikaniu tematu niebieszczaków i zajęłam się

szukaniem łośi na rozlewiskach. Pomysł był genialnie prosty. Od piątej trzydzieści do szóstej trzydzieści, kiedy to definitywnie okazało się, że łośie mają mnie głębiej w nosie. Wschód przeminął jak sen złoty, a wraz z nim szansa na sensowne fotki. Jak niepyszni zwinęliśmy się do domu. Druga część planu to drzemka. Słońce weszło już zbyt wysoko i ostre światło psuło każde ujęcie.

Śniadanie i kawa na świeżym powietrzu smakowały wybornie i tylko zaostrzyły apetyt na spanie. Boska drzemka nie trwała jednak zbyt długo. Pierwszego dzwonka starałam się nie słyszeć, drugi lekko mnie zaintrygował, a trzeci skutecznie postawił na nogi. Bagienny krążownik przyjaciółki, żartobliwie zwany przez nas miotłą, postanowił definitywnie wyzionąć ducha. I choć nie jest to wielkich gabarytów samochodzik, to jednak sam się odholować nie chciał.



Rad nie rad pojechaliśmy ratować sytuację. Miotła jak gdyby nigdy nic, stała sobie na wąskim grądzie. Tylko, że maską w niewłaściwym kierunku. Radośnie przeturraliśmy ją w poprzek, celem zawrócenia. I tak już zostało. Koleiny dołki i dołeczki nie pozwoliły jej ruszyć ani w przód, ani w tył. W sumie to nam się nigdzie nie spieszyło, wiedzieliśmy, że prędzej czy później ktoś się zjawi. W końcu miotła utknęła na drodze, którą podążają spragnieni przyrodniczych spotkań ludzie. Tak też się stało. Cztery osoby to już coś. Więc bez dalszych problemów obróciliśmy samochodzik we właściwą stronę. Od tej pory szło jak z płatka. Pięćdziesiąt

